HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO



NR. 1 STYCZEŃ 1936

WARSZAWA

TREŚĆ ZESZYTU

SOMMAIRE:

H E R O L D

MIESIĘCZNIK

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

Przedpłata roczna z przesyłką	zł.	14.—
półrocznie „	zł.	7.—
kwartalnie „	zł.	3.50
Cena zeszytu pojedynczego	zł.	1.50

Konto «Herolda» w P. K. O. Nr. 22.941

Redakcja i Administracja: Warszawa, Obrońców 31. tel.: 10-10-05

Doświadczalna Pracownia Graficzna Salez. Szkoły Rzem., Warszawa, Lipowa 14.

HEROLD

ROK V STYCZEŃ ZESZYT 1

PREROGATYWY – OBOWIĄZKI – MOŻLIWOŚCI.

(O zakonach rycerskich)

Pisząc w październikowym zeszycie Herolda o konieczności zarządzeń władz państwowych w przedmiocie orderów i oznak zakonów rycerskich, nie przewidywaliśmy, że już tak wkrótce wyjdą zarządzenia, niestety jednak mało wyjaśniające, a nawet trochę pogłębiające mroki, jakie w tej dziedzinie u nas panują.

Szczegółową analizę tych ostatnich zarządzeń odkładamy narazie do chwili sposobniejszej, wolimy mówić o nich wszystkich razem, gdy uzyskają już jaką taką stabilizację, a nie teraz, gdy sprawiają wrażenie serji zazębiających o siebie nieporozumień.

Narazie pragniemy usilnie zwrócić uwagę zainteresowanych członków zakonów i zgromadzeń rycerskich na pewne okoliczności, o których się mało pamięta, a częstokroć nawet wcale nie wie.

Przedewszystkiem zapomina się – na co tylokrotnie zwracaliśmy uwagę – że oznaki zakonów rycerskich nie są, nie były i nie mogą być uważane za równoznaczne z odznakami orderowemi. Ordery – a zakony rycerskie, są to zupełnie różne, niepodobne do siebie instytucje, chociaż ordery z oznak zakonów rycerskich niegdyś powstały.

W orderach sama odznaka, jak krzyż, gwiazda (plaka), wstęga etc., stanowi istotę rzeczy i nic po za odznaką, odznaczającą zasługi, a podnoszącą pozycję społeczną odznaczonego, w treści orderu niema,

Wręcz przeciwnie w zakonach i stowarzyszeniach rycerskich: samo przynależenie do zakonu (zgromadzenia) rycerskiego jest wszystkiem, oznaka – jest tylko zewnętrznym znakiem tego przynależenia. Oznaka w formie krzyża, gwiazdy, wstęgi i t. p. może być zastąpiona oznaką o zupełnie innej formie, np. szkaplerza, pierścienia, pasa rycerskiego, może być wreszcie całkowicie usunięta, lub doprowadzona do niepokaźnej formy zwykłego breloka, co niczem a niczem nie wpłynie ujemnie na fakt przynależenia do zakonu (zgromadzenia), w niczem nie umniejsza połączonych z tem praw i prerogatyw szczególnych.

Do takich prerogatyw należy prawo zaznaczania przy nazwisku posiadanego stopnia w rycerskiem zgromadzeniu (zakonie), w formie tytułu «kawalera», «komandora», «bajliwa» i t. p., do nich też należą wszystkie prerogatywy, jakie przyznane zostały przez papieży i monarchów różnym kategorjom złotego rycerstwa, symbolem którego jest złota ostroga, podług statutów wszystkich prawie rycerskich zakonów, przysługująca nominalnie ich członkom.

Jedną z najważniejszych prerogatyw członków zakonów rycerskich jest posiadanie rycerskich herbów i używanie ich, nawet w wypadku, gdyby dziedzicznego herbu rodowego nie posiadali. Oczywiście, ustalenie takiego indywidualnego herbu rycerskiego, musi się odbyć bez naruszenia cudzych praw do herbu dziedzicznego i musi być przy tem dokonane zarejestrowanie tego nowoutworzonego herbu rycerskiego, bądź w herbarzu danego zakonu (zgromadzenia), bądź też — o ile takiej «roli rycerskiej» dany zakon nie prowadzi — to w księgach herbowych, prowadzonych przez związek rycerski lub przez inną kustodję rycerskich herbów danego kraju.

Do wyraźnych prerogatyw kawalerów zakonów rycerskich należy również prawo ozdabiania swych herbów (dziedzicznych lub nowo-utworzonych), emblematami swego zakonu, wprowadzając nawet do herbowej tarczy, elementy heraldyczne zakonnego herbu. Oczywiście powstaje w ten sposób każdorazowo herb indywidualny, w którym — przy prawidłowem zgodnem z zasadami heraldycznej nauki, ukształtowaniu — uwidocznione zostaje wszystko na czem zależeć może, a więc zakon, do którego dana osoba należy, stopień w zakonie tym posiadany, szczególna godność w nim piastowana i t. d. Tak ukształtowany herb, dziedziczny czy nowo-utworzony, winien być również zarejestrowany w sposób należyty.

Doniosłość tej prerogatywy jest znaczna, ze względu na to przedewszystkiem, że leży ona w dziedzinie prawa osobowego, której sięgać nie mogą zakazy prawa publicznego, a także ze względu i na to, że herb w ten sposób ukształtowany, używany na wizytówkach, na sygnetach i t. p. nietylko uzupełnia noszenie zewnętrznych oznak przynależenia do tej lub owej organizacji rycerskiej, ale je też w znacznej mierze zastępować może.

Ważną też okoliczność stanowi publikowanie od czasu do czasu takich herbarzy rycerskich («rycerskich ról», od średniowiecznej nazwy «rotula» nadawanej zwojom pergaminowym, zawierającym rysunki herbów rycerzy turniejowych), bądź to przez poszczególne zakony, bądź to przez rycerskie związki lub wspomniane kustodje poszczególnych krajów.

W sprawie sposobu organizowania i legalizowania prowincjonalnych (w poszczególnych państwach) kapituł, czy związków kawalerów rycerskich zakonów, należy nieustannie pamiętać i bacznie wziąć pod uwagę, że prawie wszystkie te zakony posiadają charakter religijny, czy założone zostały niegdyś przez władzę kościelną, były częstokroć dawniej regularnymi,

kanonicznymi zakonami, a po swej reorganizacji nieraz zachowały cechy konfraterynji, bractw lub nawet tercjarskich stowarzyszeń; (t. np. zakon rycerski noszący we Francji nazwę: «Ordre Religieux et Militaire de la Milice de Jesus-Christ», jest związkiem tercjarskim, świeckim zakonem trzecim, dominikanów). Na czoło zadań wszystkich klasycznych zakonów rycerskich, obok celów szpitalniczych i charytatywnych, wysuwa się niezmiennie obrona Kościoła Katolickiego, obrona i szerzenie wiary oraz kultu św. Patrona danego zakonu. Zgromadzenia więc rycerskie, zwane zakonami rycerskimi, posiadają nietylko tradycję zakonów regularnych, ale — co w praktyce jeszcze ważniejsze — posiadają i powinny posiadać charakter religijny, nie mogą więc być uważane za instytucje całkowicie oderwane od Sprawy Katolickiej, a tem samem od Katolickiego Kościoła.

Całkowita sekularyzacja samego pojęcia zakonu rycerskiego, tak często spotykana, jest zgubna dla każdego zakonu i zgubna dla sprawy, jakiej te rycerskie zgromadzenia służą i służyć mają. Całkowite odrywanie rycerskiego zakonu od naturalnego jego podłoża, jakiem było i jest Chrześcijaństwo Powszechne, pociąga m. in. za sobą niejednokrotnie wsiąkanie w zgromadzenia rycerskie elementów całkowicie obcych, a nawet wrogich Kościołowi, a tem samem już — z natury rzeczy — wrogich rycerstwu, które jest przedewszystkiem na zasadach ideałów chrześcijańskich wyrosłe i zbudowane.

Przedostawanie się w szeregi rycerstwa krzyżowego (taka bowiem nazwa właściwa jest rycerstwu o którem mowa), nowochrzceńców, a nawet — jak to w kategorji «de grâce» bywało i bywa w niektórych zakonach nowożytnych — niechrzczonych żydów, podkopuje powagę zakonów, podrywa ich prestiż, prowadzi je na manowce, z których powrotu być nie może, a które wieść muszą w ostatecznym wyniku do kompromitacji i całkowitej zagłady.

Już na łamach Herolda protestowaliśmy przeciwko tworzeniu «wielkich prioratów rosyjskich» (prawosławnych), przez niektóre katolickie zakony rycerskie, o pięknej nazwie i pięknej tradycji, którym się sprzeniewierzają, mimo że zdobią karty swych kronik wielkiemi, historycznemi nazwiskami dostojników kościelnych i kawalerów, należących do arcykatolickich rodów arystokracji europejskiej, protestowaliśmy też przeciwko dopuszczaniu chrześcijan nie-katolików do innych zakonów rycerskich, które wówczas wymieniliśmy. Stanowisko nasze pod tym względem pozostaje niezmienione.

Jedynym środkiem przeciwko oddaniu zakonów katolickich na pastwę wrogich im żywiołów świeckich, jest zrozumienie, że każdy rycerski zakon — powinien być twierdzą katolicyzmu, że jako taki powinien trwać niezłomnie przy swych katolickich tradycjach, stać po rycersku pod sztandarem Powszechnego Kościoła, w gotowości do orężnej walki w obronie tego sztandaru, walki która jest podstawową tradycją każdego pra-

wdziwego rycerskiego zakonu, a tem samem — zbliżenie naszych rycerskich zakonów do organizacji wyraźnie kościelnych, w takiej formie i na takich zasadach, jakie w każdym poszczególnym kraju, ze względu na ustawodawcze i inne warunki, będą najodpowiedniejsze, jakie zapewnią Kościołowi najwięcej pożytku ze strony rycerskich zgromadzeń, a zgromadzeniom tym — najwięcej opieki ze stony Kościoła.

Ludgard Grocholski.

ALEKSANDER WEJNERT

«KAWALEROWIE ZŁOTEJ OSTROGI W POLSCE DO XIX WIEKU»

Jako uzupełnienie pierwszej części poprzedniego artykułu, podajemy poniżej urywek pracy Aleksandra Wejnerta, drukowanej w 1879 r. w «Tygodniku Ilustrowanym» pod powyższym tytułem. Urywek poniższy dotyczy rycerskich pasowań w Polsce i zawiera ciekawe i słuszne spostrzeżenia, które — zamiast je streszczać — podajemy w całości. Na uwagę zasługuje przypomnienie, że pasowania rycerskie udzielane były nie samej tylko szlachcie, i stanowiły formę podniesienia do godności stanu rycerskiego, inną od nobilitacji uzależnionej od uchwał sejmowych. Słusznem jest również zapatrywanie autora, że samo pasowanie, połączone z nadaniem prawa noszenia złotych ostróg, było podniesieniem pasowanego do godności złotego rycerstwa (militia aurata), i że kawalerowie złotej ostrogi nie byli kawalerami orderu lub członkami rycerskiego zakonu o podobnej nazwie. Nowsze dociekania w tym przedmiocie obcych autorów, jakiemi zamierzamy wkrótce z Czytelnikami się podzielić, dochodzą do takich samych konkluzji. W następnym zeszycie podamy dosłowny tekst dyplomu z 1608 roku na konferowanie złotej ostrogi przez króla Zygmunta III-go, wykazujący, że godność z tem połączona miała charakter dziedziczny.

Gallus, Długosz, a za nimi i Kromer, jednozgodnie opisują nam szczegółowo uroczystość pierwszego w Polsce pasowania na rycerza, pod rokiem 1100. Kiedy bowiem Władysław Herman, nękany późnym już wiekiem, chciał zachęcić swego syna do poświęceń dla narodu w zawodzie rycerskim, draśnięty przez Czechów, iż oni go pierwej tą godnością zaszczycili, postanowił za powrotem Bolesława do kraju przyozdobić go tą oznaką publicznie i wspaniale. Skoro wyznaczony dzień 15 sierpnia do odbycia w Płocku tej uroczystości zbliżał się, Pomorzanie, dowiedziawszy się o tem, wpadają do Polski i oblegają zamek sanocki. Młodziutki Bolesław, uniesiony szlachetną chęcią obrony kraju, pomimo odradzań ojca i obecnych panów, zbiera ile może ochotników z rycerstwa i natychmiast dniem i nocą pośpiesza dla odparcia nieprzyjaciół. Jakoż napada na nieprzygotowanych Pomorzan, wycina ich częścią, a resztę w niewolę zabrawszy, z tryumfem do Płocka ojcu przypro-

wadza. Ucieszony Władysław nietylko syna uroczyście w dniu oznaczonym pasował na rycerza, ale i wielu ochotników z młodzieży polskiej, do tej wyprawy należących, podobnież przyozdobił. Obrządek ten, jak Gallus, Długosz i inni dziejopisarze przytaczają, odbywał się przez przypasywanie miecza i pasa wojskowego, zwanego b a l t e u s m i l i t a r i s, od którego następnie poszła nazwa pasowanych rycerzy. Przytem zaszczyceni składali zaraz przysięgę wierności dla tego, co ich wynosił na tę godność, i na zachowanie ścisłej karności wojskowej.

Już Gallus (od r. 1110—1135) przytacza, że rycerstwu pasowanemu wolno było złote łańcuchy nosić na szyi; prócz tego, posiadało ono swoje prawa, obowiązki i znaki, a przez to stawało się bractwem lub zakonem, co i Bandtkie potwierdza...

...przy ustaleniu się jednak dziedzicznego szlachectwa, panujący w Polsce, w nagrodę okazanego męstwa w bojach, lub położonych wielkich zasług przez mieszczan i włościan, jeszcze utrzymywali zwyczaj wynagradzania ich przez pasowanie na rycerzy. Widzimy więc następnie, że obok dziedzicznej szlachty przybył nowy sposób pozyskania ówczesnego klejnotu przez zaszczyt osobisty, jakiego dostępowali pasowani na rycerzy bądź ze stanu szlacheckiego, bądź z innych stanów. Zdarzenie w czasie bitwy pod Grunwaldem z Krzyżakami w r. 1410, gdy Władysław Jagiełło oddział cały młodzieży, przybyły na pole bitwy dla walczenia w obronie kraju, pasował na rycerzy, bez względu z jakiego byli stanu, dotykalnie udowadnia, iż królowie polscy nie zważali co do tego zaszczytu na kastowość.

Ztąd poszło, iż gdy w XV wieku wszelkie oznaki, zdobiące pasowanych rycerzy, uważane były za bardzo zaszczytne, przeto i ozdoba utworzona na Zachodzie, pod nazwą z ł o t e j o s t r o g i, stała się poszukiwaną w Polsce, nietylko między szlachtą. ale i w innych stanach.

...W epoce ustalenia się zupełnego szlachectwa rodowego. a poniżenia innych stanów, całe mieszczaństwo usilnie zaczęło się dobijać o pasowania rycerskie. Nawet gdy utworzyła się u nas równość braterska, niecierpiąca żadnych oznak i ozdób zagranicznych, a lubująca się tylko w usługach dla kraju, jedyny przecież order złotej ostrogi, chociaż powstał za granicami Polski, nietylko był cierpiany, ale nawet przez królów polskich udzielany do końca Rzplitej P., przy uroczystem pasowaniu na rycerzy. .

Jak wielkie zaś znaczenie miała ta ozdoba w Polsce jeszcze za ostatnich Jagiellonów, dosyć przytoczyć, że jeden z najsłynniejszych monarchów naszych, Zygmunt I, kazał się nawet pochować z tą ozdobą. Czacki potwierdzając to, dodaje iż wielkość jej była taż sama, jaka w dziele Wormiusa M o n u m e n t a D a n i c a z r. 1643 jest opisaną i jaką napotyka się dość licznie w naszych mogiłach.

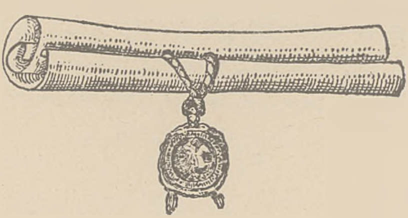
Zaprowadzenie wojsk stałych w Europie roku 1445, zmieniło w Polsce znaczenie rycerstwa pasowanego... W Polsce, jak wiemy, nastąpiło to do-

piero roku 1562. Mimo tego, regalja rycerskie, a między innemi łańcuch na szyi i ostroga złota, utrzymywały się jeszcze do końca Rzplitej przy pasowaniu na rycerzy, nietylko krajowców, ale i cudzoziemców...

Już Ditmar przytacza o Bolesławie Chrobrym i jego synu Mieczysławie II, że obydwaj, starając się o zaszczyt pasowania na rycerzy, mieli sobie takowy przez panujących sąsiednich udzielony. Przy uroczystości zaś w tym celu odbytej, ozdobieni zostali złotym łańcuchem (Gallus str. 64 i 63). Dzieje następne pouczają, że aż do Zygmunta I obchody podobne odbywały się niekiedy wśród samych wypraw wojennych. Tak było w r. 1410 pod Grunwaldem, lub w r. 1466, gdy pokojem toruńskim mistrze krzyżaccy uznali się z części Prus wschodnich hołdownikami Polski. Kiedy jednakże stałe wojska u nas zaprowadzono, zdawało się, że zaszczyt pasowania na rycerzy, lub zdobienia złotą ostrogą, powinien był upaść. Dzieje atoli nasze pouczają przeciwnie. Pochodziło to z dwóch mianowicie powodów:

1-o. Gdy po śmierci Zygmunta Augusta r. 1572, szlachta tylko miała przywilej obierania króla, za czasów zaś Kromera do r. 1589 ogólne już zdanie w całej Polsce było upowszechnione, że szlachectwo utraca się przez porzucenie szabli lub roli, a wzięcie się do rzemiosła, przemysłu, lub kramarstwa, mieszczaństwo starało się usilnie o zaszczyty, które mu torowały drogę do uzyskania szlachectwa. Tą zaś drogą, między innemi, było właśnie otrzymanie kawalerstwa złotej ostrogi...

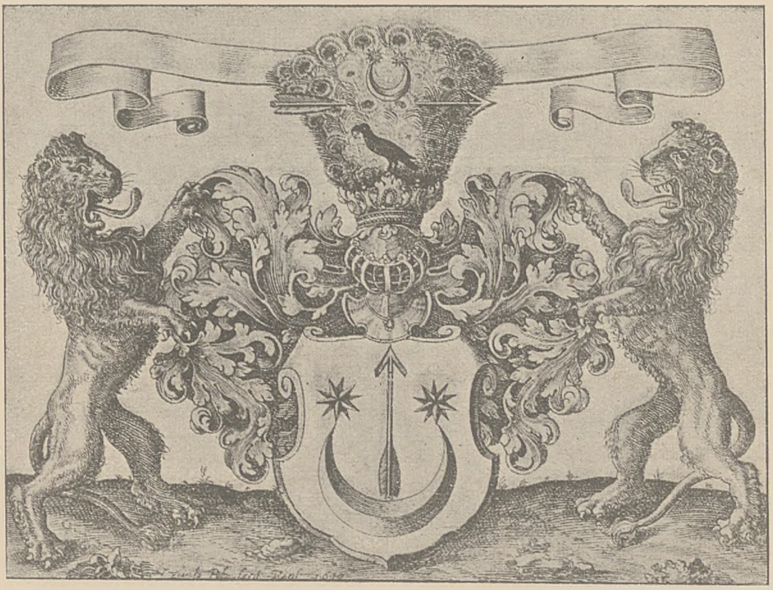
2-o. Gdy wskutek uchwały sejmowej w r. 1578 odjęto królom prawo nobilitowania i przeniesiono tę atrybucją na sejmy, cudzoziemcy, niemogący odszukać wymaganych dowodów, albo rodacy nawet, w tem samem położeniu będący, mieli sobie nader utrudnionem otrzymanie indygenatu lub szlachectwa. Dla zaradzenia więc tym wszystkim brakom, panujący w Polsce, zacząwszy już od Zygmunta III, zaprowadzili nowy rodzaj nobilitacji, przez pasowanie na rycerzy i obdarzanie jednoczesne kawalerstwem złotej ostrogi, bądź mieszczan, bądź szlachty krajowej lub zagranicznej, niemogącej wylegitymować się należycie, z powodu uronionych dowodów.



Pragnąc przyczynić się do żywego zainteresowania przyjaciół «Herolda» exlibrisem palskim, chętnie przyjąłem propozycję Redakcji umieszczenia w «Heroldzie» serji notatek z zakresu exlibrisologji polskiej.

Ogłaszać w nim będę wyłącznie notatki, poświęcone exlibrisom herbowym z XVI – XVIII, uwzględniając przedewszystkiem bądź zupełnie nieznane, bądź też mylnie lub niewłaściwie opisane.

1.



Jednym z najciekawszych, a dotychczas nieznanych dawnych exlibrisów herbowych polskich, jest niewątpliwie wyżej reprodukowany artystyczny exlibris, przedstawiający herb Sas na podtrzymywanej po bokach przez lwy tarczy, ozdobionej hełmem pod koroną u góry, ze ślepowronem nad nią, na tle pawich piór, przepiętych strzałą z herbem Sas u góry.

Jak wskazuje podpis artysty: «J. Ziarnko Polo: fecit Paris 1619» – jest to miedzioryt rylca znakomitego lwowianina, Jana Ziarnki, znanego malarza, rytownika i ilustratora książek francuskich, osiadłego w latach 1598 – 1628 w Paryżu, gdzie szybko zyskał sławę, jako peintre-graveur i gdzie pierwszy wsławił imię Polaka (kładąc najczęściej przy swem nazwisku: Polonus) w służbie sztuki graficznej.

Exlibris ten zasługuje na szczególną uwagę i z tego powodu, że jest to jedyna znana rycina Ziarnki o temacie polskim. Dotychczas badacze ryto-

wnictwa polskiego z J. Kołaczkowskim, E. Rastawieckim, Wł. Łozińskim, Antonim Potockim i dr. Feliksem Koperą na czele wszyscy jednogłośnie utrzymują, że Ziarnko po wyjeździe z kraju, pracując wśród obcych i dla obcych, nic polskiego nie stworzył, czemu właśnie przeczy przedstawiona tutaj reprodukcja.

Ponadto zaznaczyć należy, że wiek XVII w dziejach rozwoju exlibrisu polskiego uchodzi ogólnie za okres jego upadku, zwłaszcza w pierwszej połowie tego wieku. Tymczasem exlibris rylca Ziarnki zmusza do właściwego skorygowania i tego poglądu.

Wreszcie exlibris powyższy jest pierwszym exlibrisem polskim nieanonimowym, to znaczy zaopatrzonym w podpis artysty, co stanowi podobnież rewelację w dotychczasowej exlibrisologji polskiej, utrzymującej, że zwyczaj zaopatrywania exlibrisów w podpis artysty, przyjął się u nas w Polsce dopiero w pierwszej połowie XVIII wieku i że za takiego pierwszego artystę, sygnującego swoje exlibrisy uchodził dotąd gdańszczanin J. Mylius. Obecnie zapoczątkowanie tego zwyczaju należy przesunąć nieco, o stulecie wcześniej, do 1619 i zastąpić gdańszczanina Myliusa lwowianinem Ziarnką.

A teraz zagadnienie nie mniej ważne, do kogo ten exlibris należał i jaką zdobił bibljotekę? Niestety, konkretnej odpowiedzi na te pytania, w braku wielu źródeł, jeszcze dać nie mogę. Przypuszczać należy, że exlibris ten mógł zamówić dla siebie w Paryżu ktoś z Polaków przebywających tam w owym czasie bądź na studjach naukowych, bądź też w legacji. Ze względu zaś na lwowskie pochodzenie Ziarnki, można dalsze czynić przypuszczenia, że Polak ten był zapewne ze Lwowem czy to stanowiskiem swem, czy też siedzibą swego gniazda rodzinnego bliżej związany. A w takim razie, kto wie, czy nie możnaby z pewnem prawdopodobieństwem przypisać tego exlibrisu któremuś z członków możnego rodu Daniłowiczów herbu Sas, którzy w woj. ruskiem posiadali olbrzymie latyfundja, ufundowali tam liczne kościoły i mieli oddawna zamiłowanie do zbieractwa książek i przyozdabiania ich superexlibrisami, jak tego dowodzą trafiające się tu i ówdzie książki, zaopatrzonej w superexlibris z herbem Sas z inicjałami krajczego koronnego Jana Karola Daniłowicza.

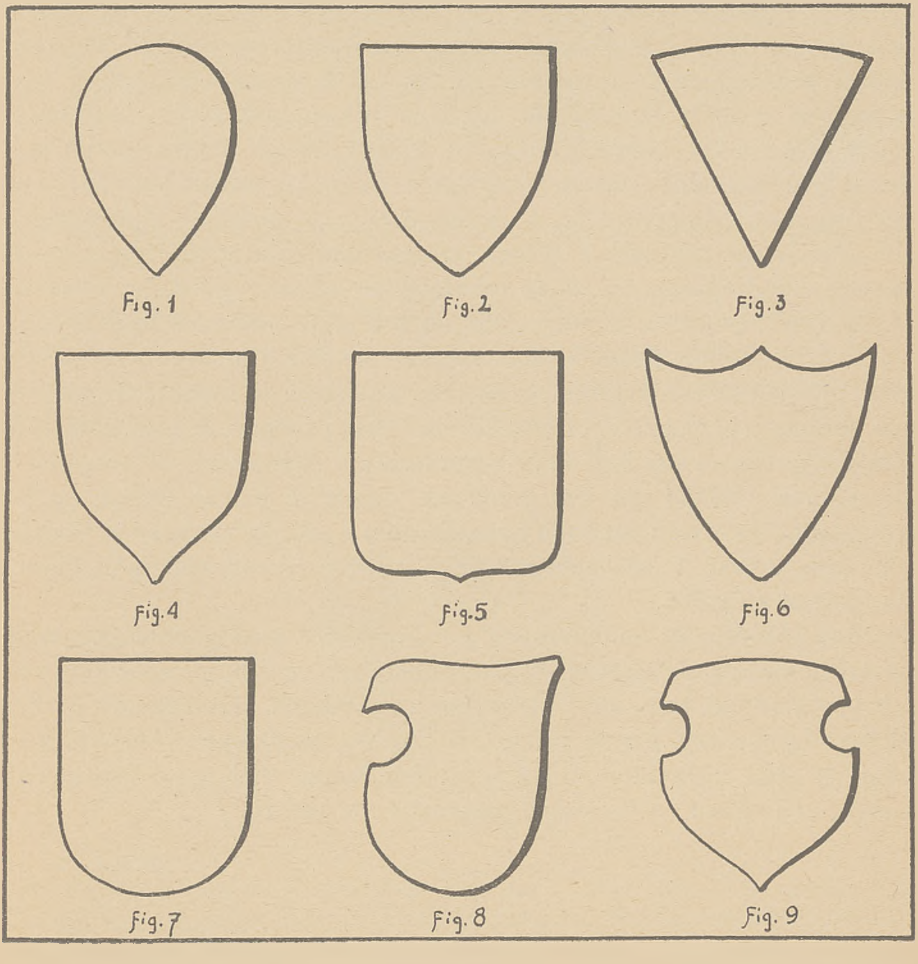
Exlibris niniejszy jest znany, jak dotąd, w jedynym egzemplarzu, znajdującym się w zbiorze graficznym British Museum w Londynie, dokąd się dostał z Warszawy. Znany antykwarjusz warszawski, J. Gieysztor, ogłosił mianowicie w znanym w 1888 r. szóstym swoim «Katalogu dzieł dawnych i wyczerpanych», że ma do zbycia «300 exlibrisów w połowie bibljotek polskich» za 75 rubli. Były to exlibrisy zebrane przez Stanisława Józefa Siennickiego, znanego bibljografa i bibljotekarza bibljoteki uniwersyteckiej w Warszawie, autora wielu dzieł, i oddane Gieysztorowi do komisowej sprzedarzy. Niestety nikt z Polaków nie zainteresował się tym zbiorem, nabył go natomiast przygodny Anglik przejezdny, głównie zapewne dla exlibrisów obcych, będących również w tym zbiorze i ofiarował British Museum w Londynie.

Edward Chwalewik

TARCZA HERBOWA

Zbrojba herbowa, herb w szerszem znaczeniu. (armoiries) może być złożony z kilku części składowych: tarczy, hełmu, cymeru (zwanego nieraz «klejnotem»), labrów, korony, pobocznic czyli podpór, dewizy i zawołania, oznak godności i t. p., o czem wszystkiem osobno będzie się mówiło. Z tych składowych części jednakże jedna jedyna jest tylko niezbędna, sama przez się mogąca stanowić prawdziwy herb (blason)—jest nią tarcza.

Wybór kształtu tarczy jest całkowicie dowolny, z tem jednak, że musi to być wogóle tarcza heraldyczna,, uzgodniona z całością i ze stylem pozostałej zbrojby herbowej, na którą się składają wszystkie wyżej wymienione części składowe. W ciągu dziejów kształt tarczy uległ różnym przemianom,

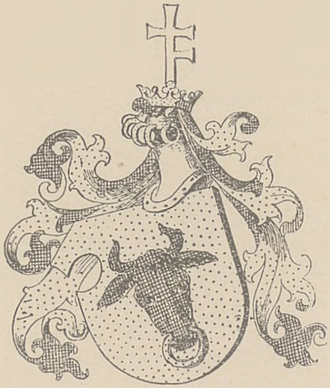


poszczególne etapy których w ogólnych linjach dadzą się spostrzec na załączonych rysunkach. Najdawniejszą formą tarczy z XII wieku jest tarcza w kształcie migdału, noszona na rzemieniu zwieszonym na szyi, z dwoma rzemieniami krótszemi, do przymocowania do ręki. Tarcza ta, dziś wyszła prawie z użytku, dość długo utrzymała się we Włoszech. (Fig. 1) W XIII-tym wieku pojawia sią tarcza trójkątna, par excellence heraldyczna. Wielkość jej zmienia się z czasem w miarę ulepszania zbroi, kształt ulega przeobrażeniom, od najbardziej spotykanych w heraldyce średniowiecznej, również i polskiej, tarcz trójkątnych o bokach zaokrąglonych (Fig. 2) przez wyraźnie trójkątne (Fig. 3), aż do zakończonych u dołu w kształcie serca (Fig. 4), które z biegiem czasu przekształcają sią w tarcze prawie kwadratowe ze spiczastem u dołu zakończeniem (Fig. 5). W Polsce została tarcza ta wprowadzona szczególnie przez rysowników b. Heroldji Królestwa Polskiego, a następnie przez «Herbarz Polski» A. Bonieckiego. Bardziej zwyrodniała i zupełnie aheraldyczna jest pochodząca niewątpliwie od powyższych, tarcza (fig. 6) rozpowszechniona zwłaszeza w okresie 1800-1870, a której bezwzględnie unikać należy. Do klasycznych form należy tarcza zaokrąglona u dołu, szczególnie dogodna przy wyobrażaniu herbów złożonych, (Fig. 7) Od końca XIV-go do końca XV-go wieku spotykają się w heraldyce zachodnio-europejskiej tarcze zwane po niemiecku «Tartsche», a po francusku «targe», (Fig. 8) pochodzenia są podobno słowiańskiego, a do Francji np. przyszły z Włoch. Domniemanemu pochodzeniu swemu i nazwie zawdzięczają to, że są uważane za tarcze «polskie», zwłaszcza w swej formie powstałej z połączenia dwóch takich tarcz wciętych. (Fig. 9) Co prawda podobny rysunek tarcz spotyka się w herbach polskich XVI-go wieku, nic jednak nie przemawia za tem, by tarczę tę uważać za par excelence «polską», przeciwnie «Tartsche» w czystej formie ze szczególnem zamiłowaniem stosowana była i jest dotychczas w Niemczech. Stosowanie ich w heraldyce polskiej nie jest grzechem, pamiętać jednak trzeba, by przy wyobrażaniu na takich tarczach przedmiotów z profilu, zwracać je przodem ku wcięciu, a przy łączeniu dwóch tarcz z jednej strony wciętych, obracać je wcięciami ku sobie.

Oprócz pokrótce tu omówionych, a w heraldyce praktykowanych kształtów tarczy, stosowane jeszcze były, acz stosunkowo rzadko, czworobok skośny (losange), owal, koło, wreszcie tarcze o kształtach fantazyjnych, bardziej podobne do kartuszy niż do tarcz, a to zwłaszcza w epoce baroku. Rzecz prosta, że tych wszystkich form, poza rzadkiemi i należycie usprawiedliwionemi wyjątkami, w heraldyce stosować nie należy.

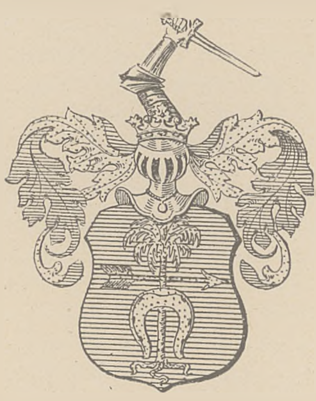
D. B. L-cki

SZCZEPANOWSKI, – Sczepanowski cz. Wieniawa odm. – W polu złotem – głowa żubrza czarna ze złotym pierścieniem w nozdrzach. Nad hełmem w koronie półtora krzyża bez prawego dolnego ramienia. Labry czarne podbite złotem.



Odmiana przysługująca Szczepanowskim w Pilznieńskiem w XVII stuleciu osiadłym, gałęzi Szczepanowskich herbu Pomian. *Nies. VII, 313 IX 202; Chrz. XIII.*

SZCZEPAŃSKI, – Sczepański – W polu błękitnem – podkowa złota barkiem do góry, oparta o drzewo palmowe złote, strzałą złotą w lewo, tuż nad podkową przeszyte. Nad hełmem w koronie – ramię zbrojne, zgięte w łokciu, z mieczem w dłoni. Labry błękitne podbite złotem.



Herb Szczepańskich w Prusiech Wschodnich w wieku XVIII osiadłych. Początkowo używali herbu Jastrzębiec, później h. Dołęga, z płockiego przeszli do Prus i w krakowskie. *Nies.; Wiel., Siebm. III, 2, 449; Bork.; Żern.*

DEKRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ O ODZNAKACH I MUNDURACH. Prostujemy niniejszem błędnie podany przez nas numer «Dziennika Ustaw», w którym ogłoszony został powyższy dekret, z daty 2 października ubr. Jest to nr. 72-gi «Dziennika Ustaw» z d. 3 października 1935 r., poz. 455.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH O ODZNAKACH I MUNDURACH. Rozporządzenie Ministra Spr. Wewn. z d. 15 listopada 1935 r., wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, o wykonaniu dekretu Prezydenta Rzpltej z d. 2 października 1935 r. o odznakach i mundurach, opublikowane zostało w «Dzienniku Ustaw» z dn. 28 listopada 1935 r., nr. 86, poz. 534. Kawalerów tych zakonów rycerskich, które siedzibę swą mają zagranicą, interesują przedewszystkiem §§ 8 i 9 tego rozporządzenia, które brzmią:

« § 8. Pozwolenie na używanie odznak i mundurów zagranicznych, wydaje Minister Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagranicznych.»

« § 9. Osoba ubiegająca się o pozwolenie na używanie odznaki lub munduru zagranicznego, obowiązana jest przedstawić na żądanie dowody stwierdzające że taka odznaka lub mundur jej służy.»

Szersze omówienie powyższego Dekretu i Rozporządzenia znajdzie miejsce w przyszłych zeszytach «Herolda». Narazie zaznaczamy, że § 10 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, wyszczególniający kategorje osób «zwolnionych od uzyskiwania pozwoleń na używanie odznak lub mundurów zagranicznych», wymienia m. in. pod punktem «c» członków «suwerennego Rycerskiego Zakonu Św. Jana Jerozolimskiego, zwanego Maltańskim, co do oznak, orderów i mundurów służących im na mocy praw Zakonu». Takie wyraźne uprzywilejowanie Zakonu Maltańskiego, krzywdzące dla innych niezależnych zakonów rycerskich, tłumaczy się chyba tem, że żaden z niezależnych zakonów, prócz Maltańskiego, nie posiada swojej organizacji w Polsce, a przeto nie mógł — przez tę organizację — przypilnować swych interesów, jak to przezornie uczynili Maltańczycy, cieszący się wszędzie dużymi wpływami. Wynikły stąd stan rzeczy uznać należy za chwilowy, wobec czego poszczególni kawalerowie zakonów rycerskich powinni się wstrzymać od jakichkolwiek poczynań w tym przedmiocie na własną rękę, a zarazem od publicznego przywdziewania posiadanych odznak i mundurów, a to aż do czasu otrzymania instrukcji od władz przełożonych swego zakonu, względnie bliższych w tym przedmiocie informacji, jakie nie omieszkamy podać do ich wiadomości.

Należy zaznaczyć że należenie do tego lub innego rycerskiego zakonu, oraz przyjęcie odnośnej nominacji, nie wymaga pozwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

NIEZALEŻNE RYCERSKIE ZAKONY. W grudniowym zeszycie (1935) «Rivista Araldica», organu rzymskiego «Collegio Araldico», zamieszczone zostało zapytanie nadesłane przez niepodpisanego czytelnika, treści następującej: «W zeszycie «R. A.» z 20 lipca 1934 r. Hrabia di Rovegliano twierdzi, że obecnie istniejącymi niezależnymi zakonami rycerskimi są następujące: Malta, S. Jerzy, Grobu Św., N. P. Marji Bethleemskiej, Marcedarjuszy i Ś. Łazarza. Natomiast w liście swym p. t. «Sub Iudice», adresowanym do Kawalerów Mercedarjuszy, tenże Hrabia di Rovegliano mówi, że obecnie istniejących niezależnych zakonów rycerskich jest s i e d e m. Pragnęlibyśmy wiedzieć który jest s i ó d m y m». Wkrótce niezawodnie nastąpi odpowiedź na to zagadnienie, tem ciekawsza, że liczba istniejących zakonów rycerskich «niezależnych» przekracza liczbę siedmiu, i że Hrabia di Rovegliano uchodzi za wielkiego znawcę tego przedmiotu.

ŁOZA STANISŁAW—«RODZINY POLSKIE POCHODZENIA CUDZOZIEMSKIEGO OSIADŁE W WARSZAWIE I W OKOLICACH». Książka zawiera genealogje rodzin: Bansemer, Betley h. Jaślin, Fanshawe, Freyer h. Jerzysław, Geisler, Geppert h. wł., Helbich, Kimens, Kurtz h.wł., Lauber h. wł., Lessel h. wł., Meisner h. Lubicz, Moldenhawer h. wł. Mylo h. Czochron. Ryx h. Pierścień, Semadeni, Strohmeyer, Szwede, Teichmann h. wł., Vidal h. Szranki, Vorbrodt, Zachert h. wł.

«ALMANACH RODÓW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH W POLSCE». Trafiła do nas przypadkowo ulotka, zawierająca zapowiedź tego dziwnego, zaiste, wydawnictwa. Po jednej stronie ulotki, pod firmowym napisem wydawnictwa «Almanachu», list zaczynający się od słów «Wielce Szanowny Panie», wzywający do nadsyłania materjałów do wydawnictwa, w postaci wypełnionego (na odwrocie ulotki) kwestjonarjusza, oraz «o ile możności» odpisów z posiadanych dokumentów z poświadczeniem «zgodności z oryginałem»... własnoręcznym podpisem. Poniżej tekstu tej odezwy — wzór tabelki genealogicznej, zatytułowany «Schemat Rodu». Oczywiście, z chwilą gdy postanowiono powoływać do życia nieistniejące rody, trzeba to czynić podług pewnego schematu! Pod odezwą podpisani są «Za Wydawnictwo»: «(—) Stanisław Siedlecki, Senator, (—) Alexander Rzewuski». Ten ostatni nie jest senatorem, czem jest — nie wiemy, stwierdziliśmy tylko, że w genealogji hrabiów Rzewuskich go niema. Kwestjonarjusz, zatytułowany «Ankieta», znajdujący się na odwrocie, zawiera 19 pytań, m. in. pytanie 4-te: «Pochodzenie rodziny (s z l a c h e c k i e) jakiego herbu?, (mieszczańskie, robotnicze, czy chłopskie) oraz okolica, z której się wywodzi ród». Wyraz «szlacheckie» wydrukowano rozstrzelonemi czcionkami, dla zachęty prawdopodobnie. Ale czy potrzeba jeszcze zachęty, kiedy za przedłożeniem odpisu dyplomu króla Ćwieczka, potwierdzonego «za zgodność» własnoręcznem podpisem, można zostać zaliczonym do potomków przedpiastowskich komesów? Zabawne pomieszanie pojęcia klasy i stanu! czy mieszczanin nie może być robotnikiem? Oczywiście «robotnik» wymieniony przed «chłopem», zgodnie z ideologją pewnych panów, ale aż dziwno, że z tą ideologją się zgadza postawienie szlachcica na pierwszem miejscu, i to rozstrzelonym drukiem. Mniej od tego rozstrzelonego druku dziwić by mógł rozstrzelany szlachcic Jednem słowem powstaje nowa, arcyszkodliwa bujda. Powstaje almanach pseudo-elity niepodległościowej, do której zaliczony będzie każdy żołnierz, który jako rekrut poszedł do wojska polskiego i był w nim w okresie walk z socjalistycznym (bolszewickim) najazdem. Namnoży się w nim nowej szlachty, nowych herbów, zwiększy się i tak już przekraczający granicę możliwości chaos. Chyba że o to właśnie chodzi. Gdybyśmy przypuszczali, że to zwykła impreza sprycіarzy żerujących na snobiźnie szerokich mas, nie zwracalibyśmy na to uwagi. Nazwisko senatora wyklucza to przypuszczenie, a nastawienie ankiety jest takie, że budzi niepokój, zwłaszcza gdy o pochodzeniu znacznych funduszów na realizację tej anarchję siejącej imprezy potrzebnych, uporczywe i wieloznaczne kursują pogłoski. Czy będzie to balon próbny, czy pierwszy krok w zgóry określonym kierunku, należy akcji tej z oka nie spuszczać, bo tak czy inaczej godzi ona bardzo szkodliwie w interesy Stanu Szlacheckiego, skupiającego w sobie wszystkie — poza nikłymi wyjątkami — prawdziwie «niepodległościowe rody» w Polsce. Niemniej szkodliwą — być może impreza ta dla kultury polskiej wogóle, stanowiąc gloryfikację fałszu (dyplomy króla Ćwieczka), barbarzyńskiego snobizmu «wielce szanownych panów» i wątpliwych zasług partyjnych (pytanie 7 i 8 «Ankiety» dotyczą «partji politycznych» do jakich zapytywany należał) — pod nietykalnym płaszczykiem «pracy niepodległościowej», wygodnym płaszczykiem, jaki przed okiem neo-polaków z «Polski nr. 2» i z pod znaku «Toporła», zastępuje — wyrzucone do rupieciarni — święte łachmany katorżników i sybiraków, prawdziwe płaszcze książąt niezłomnych.

K. W.

«STEFAN ŻEROMSKI — OSTATNI SZLACHCIC W LITERATURZE POLSKIEJ». «Kurjer Poranny» — podobnież jak cała prasa polska — poświęcił w listopadzie ubr. szereg artykułów

pamięci Stefana Żeromskiego. Między innymi artykuł p. t. «Premjera w Teatrze Ateneum», w którym — mówiąc o dramacie Żeromskiego «Turoń», autor artykułu Boy — Żeleński, takie oto znajduje słowa, dla określenia swych wrażeń z świeżo widzianych, na scenach warszawskich, «Ponad śnieg», «Przepióreczki» i «Turonia»: « — szlacheckość, jako dominująca cecha Żeromskiego. Może kiedyś, w perspektywie historyczno - literackiej, Stefan Żeromski będzie nosił godło «ostatniego szlachcica w literaturze polskiej». (Dlaczego tylko tak pochopnie «ostatnim» czyni go w swem przypuszczeniu Boy-Żeleński? Że «ostatnim» nie jest — stwierdza nawet literatura bieżąca). «Kiedy dziś patrzymy na «Turonia» niemal razi nas stronniczość z jaką Żeromski rozpatruje tę sprawę między szlachtą a chłopem. Po stronie chłopskiej historyczny Szela ze wszystkiemi okropnościami owej straszliwej daty 1846; po drugiej stronie — najbardziej Żeromskiemu umiłowane figury z «Popiołów», najbardziej wyidealizowani przedstawiciele szlachty... Na bohatera sztuki wyrasta nagle niedorozwinięty wyrostek Xawery;... kiedy wyciągnięty z piwnicy, staje przed rozwścieczonym i okrutnym Szelą, słowa jego zwrócone do swego kata brzmią: «Je suis gentilhomme»;... To już Żeromskiego kult nietylko szlachectwa, ale pańskości. Bo przypomnijmy sobie, że już w Popiołach arystokratyczny hrabia Cedro wyżej stoi w hierarchji wzniosłości i ofiary od prostego szlachcica Rafała. Rasa! Dziwne odkrycia robimy w pisarzu, który uchodził i uchodzi za pisarza niemal proletarjackiego. To są paradoksy naszego życia i naszej literatury, które czynią nasz kraj tak trudnym do zrozumienia dla cudzoziemców.»

Te wrażenia, zdaniem naszem pełne trafnych spostrzeżeń, sięgających do głębi psychiki Żeromskiego, jakie tu cytujemy z całem uznaniem dla bezstronności krytyka — z którym, pozatem, znajdujemy się duchowo w najzupełniejszym i jaknajgłębszym rozbracie — nie spodobały się pani Marji Jehanne Wielopolskiej. Odpowiedziała więc Boyowi - Żeleńskiemu (po zaznaczeniu, że jest «jednym z najbliższych jej sercu pisarzy» w czem niema nic dziwnego, gdy les beaux esprits, a więc też i les beaux coeurs se rencontrent...) w tymże Kurjerze Porannym artykułem p.t. «Pisarz arcypolski bez podtytułów», usiłując dowieść że Boy - Żeleński szuka treści nie w książce, ale w jej okładce. Pozostawmy ją w tem mniemaniu, bo jeżeli wielka księga pod tytułem «Polska» posiada swą okładkę, to i tam poza tę okładkę pani M. J. Wielopolska sięgnąć nie zdoła, tak jak dotychczas całą swą twórczością nigdy nie sięgała. Nic dziwnego że innych o to samo posądza.

Zanotujmy tylko jeszcze w tem miejscu, że w tymże listopadowym okresie 10-tej rocznicy zgonu wielkiego pisarza, w «Tygodniku Ilustrowanym» pan Wacław Syruczek w artykule «Serce pęknięte napół» tak pisał o Żeromskim: «Żeromski — powiedzmy szczerze — był wielbicielem dobrej rasy. Tkwiły w nim nieprzebrane pokłady szlachetczyzny, oczywiście nie w sensie karmazynowego sarmatyzmu, ale w sensie głęboko tajonej wiary, że postęp świata jest postępem szlachetnej krwi, a wszystko coby inną drogą wyszło najaw i sięgnęło po władztwo, będzie uzurpacją i zakłuceniem porządku natury».

Pani M. J. Wielopolska zapewne i w tych słowach dopatrzy się szukania treści w okładce...

Kmita Waronowicki

«RÓD KNIAZIÓW WERYHÓW», Wydanie obszernej pracy monograficznej pod powyższym tytułem zapowiada «Komitet Familijny dla wydania Monografji Rodu Weryhów». Monografja ta ma obejmować wstęp ogólny, omówienie herbu rodowego, historję rodu, dokładne rodowody wszystkich gałęzi rodu Werychów (Weryhów - Darewskich i Weryhów - Darowskich), spisy alfabetyczne wybitnych członków rodu, rodzin skoligaconych, nazwisk i miejscowości i t. d. Cena tego dzieła w przedpłacie wynosi zł. 50.—. Adres Komitetu: Warszawa, I, Skrzynka pocz. 829.

«KRONIKA RODZINY WEYSSÓW WEYSSENHOFFÓW», zestawiona podług dokumentów przez Józefa Weyssenhoffa, wydana po śmierci autora staraniem Waldemara Weyssenhoffa, z kilkoma przypiskami w tekście i poprzedzona krótkim zarysem historji Inflant, z 12 reprodukcjami w tekście. Fol. 202. Wilno 1935.

Ś. P.

ALBRECHT XIĄŻĘ RADZIWIŁŁ

Xiążę na Nieświeżu, Hrabia na Mirze, na Cimkowiczach i t.d. XVI Ordynat Nieświeski, XIII Ordynat Klecki i td. Kawaler Wielkiego Krzyża i Dziedziczny Komandor Rycerskiego Zakonu N.P.M. Bethleemskiej, Wielki Komandor Rycerskiego Zakonu Grobu Świętego w Jerozolimie, Kawaler Honorowy i Dewocyjny Suwerennego Rycerskiego Zakonu Św. Jana Jerozolimskiego na Malcie i td.

CZŁONEK KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

CZŁONEK HONOROWEGO PREZYDJUM PROTEKTORÓW MIECHOWSKIEGO KOMITETU ORGANIZACYJNEGO

zmarł dnia 18 grudnia 1935 r. w Warszawie, pochowany 15 stycznia 1936 roku w grobach rodzinnych w Zamku Nieświeskim

Cześć Jego Pamięci!

W związku ze zgonem ś. p. Xięcia Albrechta Radziwiłła, Prezydjum Kolegjum Heraldycznego, oraz Wykonawczy Komitet Zgromadzenia Polskich Kawalerów Zakonu Grobu św. jak też Miechowski Komitet Organizacyjny, wystosowały następujące pisma kondolencyjne:

KOLEGJUM HERALDYCZNE

Warszawa, dnia 13 stycznia 1936 r.

Jaśnie Oświecony Xiążę Leon Radziwiłł

XVII Ordynat na Nieświeżu

Imieniem Kolegjum Heraldycznego, którego członkiem był ś.p. Xiążę Albrecht, poprzednik Waszej Xiążęcej Mości, na ręce Twoje, Mości Xiążę Ordynacie, składam wyrazy hołdu i żalu pamięci Zmarłego poświęcone. Wieczny Odpoczynek niech Bóg Miłosierny dać Mu raczy.

PREZES KOLEGJUM HERALDYCZNEGO:

(—) Zdzisław Hrabia Grocholski

GENERALNY SEKRETARZ:

(—) Ludgard Hrabia Grocholski

Warszawa, dn. 13 stycznia 1936 r.

Jaśnie Oświecony Xiąże Leon Radziwił
XVII Ordynat na Nieświeżu

Ze śmiercią ś.p. Xięcia Albrechta, Poprzednika Waszej Xiążęcej Mości, ubył z szeregu Rycerzy Grobu Świętego w Polsce Konfrater, wysoko noszący sztandar najczcigodniejszego naszego Zakonu, a pomny tradycji dostojnego przodka, Xięcia Mikołaja-Krzysztofa, Rycerza Grobu Świętego, wznowieniem miechowskich tradycji Polskiej Prowincji tego Zakonu interesujący się żywo.

Imieniem Komitetu Wykonawczego Zgromadzenia Polskich Kawalerów Rycerskiego Zakonu Grobu Św. w Jerozolimie, oraz imieniem Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego, składamy na Twoje ręce — Mości Xiąże — na dzień złożenia trumny z prochami Twego Poprzednika w rodzinnym grobowcu Nieświeskiego Zamku, wyrazy najgłębszego żalu, pamięci zmarłego Xięcia Albrechta, Wielkiego Komandora Zakonu naszego i Honorowego Członka Prezydjum Protektorów Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego poświęcone.

Prezes Komitetu Wykonawczego Z. P. K. Ryc. Zak. Grobu Św.:
Kawaler Wielkiego Krzyża Czesław Pruszyński

Prezes Miechowskiego Komitetu Organizacyjnego:
Komandor Zdzisław Grocholski

Sekretarz Kom. Wyk. i Miech. Kom. Org.:
Komandor Ludgard Grocholski

ODPOWIEDZI

Pani ANNA KRUG — Warszawa. Zapytania bywają w tym celu zamieszczane, by mogły spowodować odpowiedź czytelników. Na zapytanie interesujące Panią dotychczas nikt odpowiedzi nie nadesłał. Sprawa ta wymagałaby specjalnych studjów, któremi — na razie — redakcja nie zamierza się zająć. Co do pochodzenia rodu, o którem Pani wspomina, jest to tradycja posiadająca, jak każda tradycja i jak każda legenda nawet, pewną dozę prawdy. Ścisłe naukowe udowodnienie jej wymagałoby bardzo poważnych studjów, całkiem pozytywny wynik których byłby prawdopodobnie wątpliwy.

T. S. — Warszawa. Jak z niniejszego zeszytu przekonać się można, «Poradnik Heraldyczny» ma inne zadania. Zapytanie odnosi się do działu zagadnień. O «Generalnym Armorjale Rycerstwa i Szlachty», stosownie do życzenia, damy wiadomość w jednym z następnych zeszytów, w niniejszym brak miejsca. «Herbem własnym» nazywamy herb przysługujący jednej tylko rodzinie, w przeciwieństwie do herbu wspólnego większej ilości rodzin, należących do jednego rodu herbowego, jak to najczęściej spotykamy. «Herby własne» należą w Polsce raczej do wyjątków, na Zachodzie — przeciwnie.

Zapowiedzianą pracę o Świętym Jerzym i Jego zakonach rycerskich zmuszeni jesteśmy odłożyć do jednego z najbliższych zeszytów, a to z powodu otrzymanych nowych, bardzo cennych materjałów, które znajdują się już w opracowaniu.

Redaktor naczelny
Ludgard hr. Grocholski

Komitet redakcyjny:
L. Grocholski. J. A. Sierzputowski. St. Twardowski

Doświadczalna Pracownia Graficzna Salez. Szkoły Rzem., Warszawa, Lipowa 14.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

E R R A T A

(«Herold» – luty, nr. 2, – 1936 r.)

Str.	*wiersz*	*zamiast*	*powinno być*
19	10 od dołu	Zagrajowie	Zgrajowie
21	4 od góry	opisujące	opisującej
21	2 od dołu	529	429
21	12 ,, ,,	wskazaliśmy	wykazaliśmy
21	14 ,, ,,	1891	1198
21	17 ,, ,,	pozostało	powstało
21	20 ,, ,,	przysługujących	przysługujący
22	20 od góry	Kazimira	Kanimira
24	5 ,, ,,	kziążąt	książąt
25	9 od dołu	Sapiechy	Sapiehy